

Rafał Foltyn

Obecność wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny nadbałtyckiej i zaodrzańskiej w polskiej powieści historycznej lat 1945-1989

Acta Cassubiana 17, 160-180

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rafał Foltyn

Ślupsk

Obecność wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny nadbałtyckiej i zaodrzańskiej w polskiej powieści historycznej lat 1945–1989

Gdy w XIX w. upowszechnił się termin Połabie na określenie części Słowiańszczyzny północno-zachodniej¹ (pomorskiej, nadodrzańskiej i zaodrzańskiej) w literaturze historycznej, najpierw nasi romantycy, a potem młodopolaranie ze wzmożonym zainteresowaniem zajęli się w swojej twórczości tematem kultury Słowian, a także ziemiami należącymi do nich w wiekach średnich. Rozpamiętywano wczesne średniowiecze, kiedy na obszarach po rzekę Łabę żyli Słowianie² i pielęgnowana była rodzima tradycja. Z czasem zajęto się także tragicznymi losami słowiańskiej ludności, zwłaszcza po lewej stronie Odry.

Terytoria plemion słowiańskich za Odrą były ekspansywnie zajmowane przez żywioł germański (głównie Sasów) od X w. co doprowadziło do utraty suwerenności pod koniec XII w. Zdobyto wtedy rugijską Arkonę, a Księstwo Zachodniopomorskie (powstałe z okrojonych ziem Księstwa Obodrzyków, Związku Wielckiego, dzisiejszego Pomorza Zachodniego i części obecnego Pomorza Środkowego), popadło w silną zależność od władców niemieckich.

Początkowo tematyka historyczna w polskiej literaturze pięknej realizowana była głównie w poematach, lirykach czy dramatach. Powieść historyczna, którą chciałbym zająć się szerzej, była w Romantyzmie jeszcze czymś świeżym i dopiero w Pozytywizmie i Młodej Polsce powstało kilka tytułów dotyczących interesującego mnie zagadnienia³. Jeśli opisy dotyczyły północnych krain Europy,

¹ Tematykę tę i terminologię najobszerniej systematyzuje już Paweł Józef Szafarzyk (1795–1861). Zob. P.J. Szafarzyk, *Słowiańskie starożytności*, posł. T. Lewaszkiewicz, J. Strzelczyk, Poznań 2003. Rozdział X: *O Słowianach połabskich*, s. 660–733.

² Zachodniosłowiańska grupa lechicka to: Polabianie, Pomorzanie i Polacy.

³ Z ważniejszych będą to: *Stara baśń* (1876) Józefa Ignacego Kraszewskiego, *Lelum-Polelum* (1888) i *Chrobry* (1889) Walerego Przyborowskiego, *Popiel i Piast* (1899) oraz *Chrzest*

posilkowane były w głównej mierze dostępnymi kronikami średniowiecznymi i ich interpretacjami historyków. Przekazy o Rugii i Arkonie (Ranie, Rujanie), Retrże-Radogoszczy, Wolinie, Szczecinie, Stargardzie Wagrijskim, Wologoszczy, Gardźcu, Uznamiu i innych miejscach przedchrześcijańskiego *sacrum* odnajdziemy u Widukinda, Thietmara, Adama z Bremy, Ebona i Herborda (żywotopisarzy św. Ottona), Helmolda, Saxo Gramatyka. Dali oni świadectwo o specyfice kulturowej większości plemion, żyjących dawniej na ziemiach dzisiejszych Niemiec, bądź bezpośrednio w ich pobliżu i sąsiadujących z Polską od zachodu i północy.

Przyjrzyjmy się obecności tych ziem rozpościerających się od Pomorza przez Odrę i Rugię po rzekę Łabę w literaturze powojennej. Kiedy odżyły dawne krańce słowiańskiego osadnictwa zachodniego, a Słowiańszczyzna północno-zachodnia na nowo ujęta została z perspektywy polskiej, literatura obficie nawiązywała do Słowiańszczyzny tak w tradycyjnym znaczeniu polskich granic, jak i do różnych terenów nadbałtyckich i zaodrzańskich. Owe nawiązania znalazły poczesne miejsce w powojennych opracowaniach historyczno-naukowych i popularnonaukowych, kiedy polskość ponownie pojawiła się nad Bałtykiem i na nowo przypomniano słowiańską przeszłość ziem północnych po Odrę i dalej. Ziem, które przez kilka wieków należały do niesłowiańskiej państwowości bądź swą słowiańską tożsamość zatraciły niemal całkowicie już wcześniej. I tutaj opierano się na źródłach kronikarskich, które w polskim przekładzie już w XX w. opracowywał m.in. Gerard Labuda.

Wybitny historyk – mediewista i pomorzoznawca już w swoich wczesnych pracach powojennych, podkreślał: „(...) sięgaliśmy kiedyś po Łabę i Salę. W biegu dziejów przemoc i nieustępliwa praca żywiołu germańskiego, zwłaszcza w wieku XIII i XIV, nie tylko wyparła nas za Odrę, która od wieków płynęła w polskich granicach, ale w szczytach swego powodzenia potrafiła nas zagrozić w najstarszych pieleszach życia państwowego nad Wartą i Wisłą”⁴. Przebieg tych procesów zachodzących w dziejach jest dość dobrze znany, ale pytanie o przyczyny tego stanu rzeczy stale interesowało Labudę. Stąd też często na jego prace pomorzoznawcze⁵ powoływali się literaci piszący o czasach słowiańskiej chwały.

Mieczysława (Łódź 1899) E. Zorjana (pseudonim Edwarda Józefa Sedlaczka), *Brandenburg, kraina słowiańskich mogił* (Poznań 1903) i *Bolesław Chrobry* (Poznań 1903) Ludwika Stasiaka.

⁴ G. Labuda, *Źródła niemocy polskiej na Kresach Zachodnich*, Poznań 1946, s. 3.

⁵ Spośród literatury poświęconej temu zagadnieniu zob. G. Labuda: *Wielkie Pomorze w dziejach Polski*, Poznań 1947; *Słowiańszczyzna pierwotna*, Warszawa 1954; *Szkice z dziejów Pomorza*, t. 1. *Pomorze średniowieczne* pod red. G. Labudy, Warszawa 1958; *Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski*, Poznań 1960; *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, Poznań 1964; *Polska granica zachodnia, Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974 i inne.

Labuda był także (jako student) konsultantem od ziem północno-zachodnich podczas prac nad książką o Słowianach na terenach niemieckich *Ziemia gromadzi prochy* Józefa Kisielewskiego. Stanowiąca reportażowo-felietonowy zapis z podróży autora po Niemczech i Pomorzu

Dawna Słowiańszczyzna stała się inspiracją dla wielu powieści historycznych o wczesnym średniowieczu, które skupiały się na życiu w grodach różnych plemion, ich wierzeniach i codziennych troskach, walce, otaczającej przyrodzie i krajobrazach, pozytywnych i negatywnych bohaterach... Nie było to już takie uduchowione widzenie, jak u niektórych wcześniejszych literatów dostrzegających swoją słowiańską ojczyznę duchową na Rugii i nad Łabą. Zagadnienia dotyczące Słowiańszczyzny powracały w nowej sytuacji społeczno-politycznej.

W powojennych warunkach nastąpiła również pilna potrzeba zmiany świadomości narodowej; wzmocnienia pamięci historycznej o dziejach Ziemi Zachodnich, dostarczenia przekonującej argumentacji o ich polskości, w formie powszechnie zrozumiałej (...) ⁶. Dlatego też w pierwszych latach po wojnie problematyka ziem odzyskanych stała się priorytetowa w działaniach i planach władzy ludowej. Powstało zapotrzebowanie na nowy mit, integrujący naród, a jednocześnie legitymizujący rząd i zmiany ustrojowe oraz osvajanie przestrzeni historycznej Pomorza ⁷.

Powieść we wczesnych latach powojennych

Już w czasie wojny zaczęła powstawać trytomowa *Saga o Jarlu Broniszu* Władysława Jana Grabskiego. Jego twórczość wywodzić można z literackiego nurtu repolonizacji odzyskanych ziem i powrotu kultury polskiej na Ziemię Zachodnie, a zatem zainteresowania autora były niejako spuścizną dwudziestolecia międzywojennego, kiedy na nowo podejmowano kwestie przynależności i poświadczenia polskiego okcydentu, tak ważnego dla polityki międzynarodowej i wewnętrznej polskich władz. Grabski borykał się na początku lat czterdziestych, by zdobyć informacje o słowiańskiej przeszłości części niemieckich ziem, jednak to tylko bardziej zmotywowało go do zebrania źródeł i materiałów mających posłużyć do napisania powieści o przeszłej rzeczywistości ludów nadbałtyckich.

Oparta na kronikach, sagach i legendach powieść (wydana zaraz po wojnie) przedstawia obraz Bałtyku, Rugii, Wolina-Jomsborga i innych słowiańskich grodów u ujścia Odry, na które wzrok zwrócono w nowej sytuacji politycznej po II wojnie światowej. Jej akcja rozpoczyna się jednak pod koniec X w., gdy poseł i jeden z najlepszych wojów Chrobrego – Bronisz, przybywa do Jomsborga,

(w 1937 roku) pozycja, uzupełniona jest szeregiem nawiązań do średniowiecznych dziejów pokonanych ludów słowiańskich. Wydana w przededniu II wojny światowej, przyczyniła się do rozwoju powojennych opracowań w zakresie dawnej Słowiańszczyzny połabskiej czy pomorskiej i procesu germanizacji na tych terenach (widać to chociażby w *Troi Pólmocy*).

⁶ H. Tumolska, *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletryście polskiej (1945-2000)*. *Szkice do dziejów kultury pogranicza*, Toruń 2007, s. 78.

⁷ *Ibidem*, s. 79.

siedziby szwedzkich wikingów położonej obok Wołynia (Wolina), by omówić polsko-szwedzki sojusz. Na kartach książki mowa jest o związkach Piastów ze Skandynawią i obszernie ukazane są najważniejsze miejsca Słowiańszczyzny północno-zachodniej, jak Arkona, nad którą Chrobry chce rozciągnąć swoje zwierzchnictwo. Pogański Szczecin czy Wologoszcz również funkcjonują w zamysłach politycznych Polaków, którzy wraz z cesarzem Ottonem i wikingami wyprawiają się na Słowian połabskich, wzniciających powstania przeciw saksońskiemu jarzemu. Po oblężeniu Retry dochodzi do starcia nad rzeką Kałużą (Hawelą) i przegranej Lutyków i Obodrytów:

Samotny Przeclaw, wódz (...) Wilków, choć już wolny, z obolałym sercem powracał do swoich. Szedł po śladach kopyt kiryśników polskich, zbierał drzazgi porąbanych bożków, żegnał trupy tak niedawno zwycięskich towarzyszy, aż gdy doszedł do Hobolina i ujrzał zgliszcza chramu, niezdożytego dotychczas chramu Trzygłowa, gdy usłyszał o rzezi kapłanów i zbezczeszczeniu świętego konia (...) zaprzysiął na krew niewinnych, na Trygława, Ziemia i Światowita, na swoją głowę wreszcie, że póki żyje on i jego ród, nie spoczną w walce przeciwko Bolesławowi i choćby z Niemcem w sojuszu będą walczyć z chrześcijańską Polską⁸.

Zwrot ten tłumaczący decyzje zaodrzańskich Słowian jest kluczowy dla historii ewokowanej w powieści historycznej dotyczącej plemion, które nie przyjęły chrześcijaństwa. Pomimo podobnej mowy często występowały one przeciwko słowiańskim sąsiadom, co dla własnych celów i podbojów wykorzystywali sascy książęta. Sam autor oprócz przywołania wyglądu świątyni w Arkonie i znajdującego się tam posągu, stworzył własny opis innej rańskiej wyspy – Chyciny. Chram znajdował się tutaj w trudno dostępnej skalnej pieczarze gdzieś nad morzem w pobliżu Jeziora Gocławskiego, na Górze Świętych, a posąg Światowita „nie miał na sobie zbroi ani oręża, jak w Hobolinie, natomiast przy nim i nad nim, pod ścianami, na stropie roilo się od postaci rzeźbionych i barwionych zwierząt, ptaków i potworów tak zmyślnych, że w półmroku i migocie ognia zdawały się gotowe do ożycia i aż dziw, że jeszcze nie ryczały, nie wyły, nie łopotwały skrzydłami”⁹.

Mamy tutaj do czynienia z fikcyjnym miejscem kultowym, na które przeniesiono znane elementy obrazujące świątynię w Szczecinie¹⁰ w połączeniu z wiadomościami o rzeźbiarskich elementach wszystkich głównych świątyń Słowiańszczyzny północnej i ich omitomorficznych ornamentach, a jak wiadomo, dusze ludzkie często wyobrażano sobie przed wiekami jako ptaki. „Przy posągu Świato-

⁸ W.J. Grabski, *Saga o jarlu Broniszu: Zrękowiny w Uppsali*, Warszawa 1965, s. 128.

⁹ Tenże, *Saga o jarlu Broniszu: Śladem Wikingów*, Warszawa 1965, s. 16.

¹⁰ Szczecińska kącina miała być wg Herborda „zbudowana dziwną sztuką i kunsztem, mając zewnątrz i wewnątrz rzeźby, wystające ze ścian obrazy ludzi, ptaków, zwierząt, tak dokładnie wyrażone w swych właściwościach, że zdawało się, oddychały i żyły”. Podaje za: A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 122.

wita trzymającą odwieczną straż dusze wszystkich zwierząt zaklęte w kształtach rzeźb, więc nie podległy zwyczajnej śmierci i gniciu”¹¹.

Ciekawy jest też opis charakteru rańskiej starszyny; kiedy Bronisz „posłuje w pokoju i przyjaźni do świętej Rany”, zauważa, że „starsi Ranowie nie poniżali się do odruchów chciwości, tak pospolitej w normańskich i duńskich portach”¹². Ukazanie dumnych wyspiarzy nie zmienia faktu, że powieść Grabskiego raczej krytycznie odnosi się do pogaństwa nadbałtyckiego, w wielu miejscach prezentując apoteozę chrześcijaństwa i wyczuwalną niechęć do dawnych wierzeń Słowian.

Saga została pomyślana jako morska epopeja. Jej historyczne i legendarne wątki oraz akcja prowadzą do bitwy pod Zwłociem, która oddała Polsce przewagę na Bałtyku i wpływ na Skandynawię. Z rozległego tła historycznego poznajemy także całą sieć intryg i zabiegów, odsłaniających zasięg morskiej potęgi pierwszych Piastów. Wątki przygodowe jak chociażby pobyt Bronisza na wyspie Chycinie, urzekają pięknem legendarno-historycznego kolorytu¹³.

Pięknem urzekają opisy odwiecznej przyrody w *Puszczy* Antoniego Gołubiewa, będącej pierwszym tomem (pisanym także w czasie wojny) cyklu *Bolesław Chrobry*. W nadodrzańskiej kniei ludzie, których życie splata się z leśną przestrzenią, spoglądają ku północy i zachodowi dzięki Kuternodze, który przybył do nich – plemienia Słiżniów zza Odry. Opowiada on o Radogoszczy, walnym i świętym grodzie boga Swarozycza nad Jeziorem Doleńskim, którego broni tęgi ostrokól. „Trzy wrota są w onym ostrokole, wkoło święta puszcza szumi, szumi, ludzką mową gada, święte dęby grzywają trzęsą (...) Dwie bramie zawsze stoją otworem dla gości (...) trzecia brama na plo wiedzie, tamże święty dzik mieszka. A w grodzie żyją bogi, Swarozyc z drużyną, a strzegą ich knędzy wielicy i możni”¹⁴.

Przywołanie stolicy kraju Redarów (najznacniejszego plemienia Związku Wieleckiego) i krajobrazu wokół niej są wstępem do rozważań o puszczy i nadodrzańskich ziemiach, których spokój w czasach Mieszka I zakłócają wikingowie z Jomsborga. Kuternoga rozmyślając o swojej młodości przywołuje wydarzenia z polsko-pomorskiego i wielecko-niemieckiego pogranicza, postacie Gerona i Wichmana, którzy u plemion pomorskich szukali sprzymierzeńców w walce o panowanie po obu stronach Odry, a także pogłębiali międzyplemienne konflikty. Zdary (prawdopodobnie Redarowie, choć pewne analogie do tego plemienia u Gołubiewa są nie do końca jasne) wysunięci zostają na czoło słowiańskiej bitności plemiennej nad „gąszczami pomorskiego brzegu”¹⁵. Z nich też pochodzi Kuternoga, który po ostatecznej klęsce pobratymców (walczących przeciw jomsborczykom

¹¹ Ibidem, s. 22.

¹² W.J. Grabski, *Saga o jarlu Broniszu: Rok tysięczny*, Warszawa 1965, s. 23.

¹³ J. Tuczyński, *Marynistyka polska*, Poznań 1975, s. 179.

¹⁴ A. Gołubiew, *Bolesław Chrobry: Puszcza*, Warszawa 1970, s. 12.

¹⁵ Ibidem, s. 39.

i wszystkim ich sojusznikom) w nadnoteckich błotach, błądził po zapadłych puszczech, by zagłuszyć echo wspomnień o tym pogromie i tak trafił do kraju Mieszka, by dokonać żywota pośród lasów.

Refleksje dotyczące własnego życia i przemijania Kuternogi, który śmiertelnie zraniony mieczem przez jednego z najeźdźców próbuje resztką sił dotrzeć z ostrzeżeniem do Mieszka, są zapowiedzią szerokiej gamy ludzkich przeżyć i uczuć przewijających się w powieści Gołubiewa. Powieści uwydatniającej konfrontację chrześcijaństwa z pogaństwem, nasyconej obrazami słowiańskiej obrzędowości, a nade wszystko komponentami krajobrazu.

Postrzyżyny małego Bolesława kończą więź jego ojca ze starym obyczajem i dawnymi bogami, ale lud nie chce się ich wyrzec i z tęsknotą patrzy za Odrę, gdzie puszcza wciąż uważana jest za świętość, będąc podobnie jak rzeka łącznikiem z morzem.

Akcja powieści, w której ważną rolę odgrywa archaizacja językowa, przenosi się także w inne regiony, obrazując granice państwa pierwszych Piastów i walkę o ich utrzymanie. Mieszkowy brat Czibor dzierży Wolin oraz takie pomorskie grody, jak: Kamień, Gdańsk, Chabrowo, Słupsk i Stawno; drużynnicy Chrobrego próbują zdobyć Jomsborg i Kołobrzeg. Przy poczynaniach takich jak rozciąganie władzy, swą obecność wciąż zaznacza las, bo on także rozciąga swe władztwo nad społeczeństwem niczym książęta, na których wolę skazany jest zwykły człowiek.

Akcentowanie puszczańskich pejzaży tak tożsamy dla całej Słowiańszczyzny północno-zachodniej odnajdziemy w powieściach piastowskich Karola Bunscha i *Dzikowym skarbie* (wydanym w 1945 roku), rozgrywającym się w czasach Mieszka I. Już we wprowadzeniu do I rozdziału *Śmierć Ziomomysla* mowa jest o słowiańskich ziemiach nad Odrą i Łabą, gdzie:

w wilgotnych mrokach odwiecznych borów zaczynały się też budzić do życia z półświadomego bytu plemiona słowiańskie.

Przebudzenie nie było łagodne. Najbliżsi ściany zachodniej Łużycanie, Weleci i Obodryci budzili się z płonącymi nad głową dachami; w łańcuchach, łamiąc kamienie na budowę kościołów i zamków, poznawali moc i wspaniałość zachodniego Boga, a pod batem, budując drogi i kręcąc kamienie cudzych żaren – korzyści nie znanej im cywilizacji Zachodu. I jak prześladowane zwierzęta nauczyli się bardziej nienawidzić symbole, z którymi szedł, i narzędzia, którymi ich niszczył, niż wroga, który niósł im zagładę¹⁶.

Opis ten przywodzi na myśl styl Żeromskiego w *Wietrze od morza*, w którym pisarz porusza dzieje słowiańskiego ducha poprzez wieki. U Bunscha jednak język taki, stanowiący u Żeromskiego stały element powieści, odnajdziemy tylko we wprowadzeniu do mających nastąpić wydarzeń.

¹⁶ K. Bunsch, *Dzikowy skarb*, t. 1, Kraków 1979, s. 5.

Jesienią 963 r. do Gniezna zjeżdżają szczepowi książęta, by radzić nad obraniem nowego władcy przed zbliżającą się śmiercią Ziemomyśla. Do umierającego kniazia trafia także kapłan Dadźboga (Swarożyca) Medobor z dalekiej Retry, by pomówić z Ziemomyślem o zachowaniu wiary w starych bogów w obliczu przejęcia władzy przez Mieszka, który gardzi dawnymi wierzeniami. Gnieźnieński władca umiera jako poganin, ale przekazuje retrzańskiemu kapłanowi swoje przemyślenia względem plemion zaodrzańskich i pomorskich, wytykając im sojusze z Niemcami, które przynoszą tylko zagładę... Głównym bohaterem powieści Bunscha jest leśny rozbójnik Gniady, który zachęcony walką z Niemcami wstępuje do drużyny Ścibora (brata Mieszka) jako Dzik. Wraz z innymi towarzyszami trafia w wiele historycznych miejsc: do Gniezna, na dwór Gerona, nad morze i na wyspę Wolin, zamieszkałą przez:

małe plemię weleckie Wołynian, którzy dawniej mieli własnego księcia, później kapłani dorwali się do rządów, nienie jednak po prawdzie rządzą na niej duńscy zbójce, którzy za obronę przed innymi i za spokój dla kupców każą sobie płacić (...) Handel tu kwitnie wszystkim, co jeno dostać można na świecie (...) Wszelkich bogów świata tam wyznają, a choć mało kto o to się troszczy jakiego, przeciw weleccy kapłani tyle utrzymali, że chrześcijańskich obrzędów nie wolno jawnie odprawiać¹⁷.

Wolin przedstawiony jest tak jak zasłynął w przekazach, jako ludny port, w którym ścierały się różne kultury, jednak najważniejsze pozostawało pomorskie pogaństwo. Dzik, który bardziej wierzy w swoją siłę niż jakichkolwiek bogów, wstępuje do bractwa Jomswikingów, by poznać zamiary Wichmana, szukającego sojuszników wśród morskich rozbójników przed nadchodzącą wojną z Polanami o panowanie nad Odrą.

W tym samym czasie w Retrze gromadzą się zaodrzańskie plemiona szykujące się do tej samej rozgrywki politycznej. Wiece, któremu przewodzi wódz Nakon i kapłan Medobor, ma zdecydować, czy Słowianie znowu mają się opowiedzieć przeciw Mieszkowi i pobratymcom jednej mowy. Niektórzy, pomni pogromu obdrzyckiego Stoigniewa nad Reknicą (16 X 955), nie chcą walczyć u boku Wichmana, podburzającego Słowian; wróżba przed otoczoną prastarymi drzewami świątynią Swarożyca okazuje się nader pomyślna, a wodzowie otrzymują plemienne znaki w celu okrycia ich sławą. Wprawdzie kolejna potyczka okazuje się przegrana, Mieszko zawiera jednak pokój z Redarami, w trakcie którego dochodzi do bitwy pod Cedynią.

Zgola inna perspektywa X-wieczna przebiega z powieści Franciszka Fenikowskiego *Długie morze*. Autor w swojej twórczości podejmował powojenne postulaty władzy ludowej o powrocie na „odwieczne słowiańskie ziemie”, któremu

¹⁷ K. Bunsch, *Dzikowy skarb*, t. 2, Kraków 1970, s. 32.

towarzyszyły liryki¹⁸ będące peanami na cześć ziem odzyskanych (kresów zachodnich) potwierdzającymi ich wielowiekową przynależność do Polski.

Długie morze jest pierwszą powieścią powojenną, w której odnajdziemy najwięcej rozdziałów poświęconych Słowianom pomorskim i zaodrzańskim, opisów ich świątyń, bóstw czy zwyczajów. W cieniu poznańskiego grodu, wśród warciańskich rybaków przebywa jeniec mieszkowych wojów, pojmany w puszczech Redarów – Pomorzanie Dołgi Barnisz, który zdaje się rybackiej braci tajemniczy, skryty i nieufny. Mimo tego chętnie słuchają jego opowieści o morzu, smokach, dalekich wyspach i ludach; wydaje im się, że Dołgi zna krainy Welesa¹⁹, którego siedzib Słowianie upatrywali gdzieś za morzem. Polanie, wciąż modlący się do Dadźboga, widzą jego gasnącą moc, ale znają „błyskawicową potęgę” Swaróżyca, pełniącego rolę głównego boga nadbałtyckich plemion. Przywołane zostają jego „kątyny w błotnistej Radgoszczy, na białej Ranie, na trzech szczyńskich wzgórzach, w wielkim, dwunastobramnym Wolinie”²⁰. Jest to czas walk z Wielętami, swatów z Dąbrówką, odchodzenia od politeizmu i tworzenia nowego państwa przez Polańskiego księcia, który ma świadomość rozpaczliwej walki Słowian połabskich z Niemcami. Ostrzeżony przez siódmą z odesłanych żon – Bognę – by nie sięgał po Pomorze, bo to ziemia bogów²¹, widzi swą wielkość właśnie nad morzem.

W widzeniach Mieszka pojawiają się święte konie słowiańskich bogów, Arkona, Wolin, kątyna nad Dołęczem (Radogoszcz), do której:

Szli z daleka i z bliska, na obiady, na wiece albo na wieszczby. Przychodzili rybacy, bartnicy, łowcy. Przyjeżdżali starostowie, włódcy, żercy. Dążyli zabójcy ścigani rodową zemstą. W świętym lesie, otaczającym od zachodu gród i jezioro, w cieniu rozłożystych dębów, omszałych chojarów, srebrzystych wąsatek modrzewi i buków o siwej korze, pleśnią od północy porosłej, mogli bezpiecznie złożyć głowę na zielonych mchach, na pachnących gałęziach jałowca²².

¹⁸ Tytuły zbiorów wierszy Fenikowskiego to np. *Odra szumi po polsku czy Gramatyka morza*. Zob. także opracowanie: D. Kalinowski, *Franciszka Fenikowskiego i Leszka Golińskiego wyprawa na Łużyce*, „Zeszyty Łużyckie”, t. 47, Warszawa 2013-2014, s. 173-183.

¹⁹ Weles – bóg magii, przysięgi i zaświatów (Nawii). Władca świata podziemnego i opiekun zmarłych. Na Pomorzu utożsamiany z Trzygłowem. Zob. A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 111-126; A. Szyjewski, *Religia Słowian*, Kraków 2010, rozdział: *Weles, Mikolaj i sfera chtoniczna*, s. 52-59; M. Łuczyński, *Kognitywna definicja Welesa-Wolosa: Etnolingwistyczna próba rekonstrukcji fragmentu słowiańskiego tradycyjnego i mitologicznego obrazu świata*, „Studia Mythologica Slavica”, t. 15, 2012, s. 169-178; R. Foltyn, *Weles, Trzygłów, Czernobog. Kult podziemi i zaświatów u Słowian nadbałtyckich*, [w:] *Wielkie Pomorze IV. Wierzenia i religie*, pod red. D. Kalinowskiego, Gdańsk-Słupsk 2015, s. 37-57.

²⁰ F. Fenikowski, *Długie morze*, Warszawa 1956, s. 17.

²¹ Ibidem, s. 89.

²² Ibidem, s. 177.

Radogoszcz powraca w powieści Fenikowskiego kilkakrotnie wraz z bogatym przedstawieniem jej wyglądu, otoczenia czy odprawianych tam obrzędów. Stary żerca Barz, jak i plemiona wykrwawione w bojach chcą pokoju z Mieszkiem i „na ziemiach wszystkich tych, co konie czczą Swarożycza”²³, nawet wróby są temu sprzyjające. Choć święty odyniec z radogoskiego jeziora nie pojawia się, by przepowiedzieć wojnę, wszyscy stają pod ogromnym, groźnym i nieodgadłym bogiem Słowian, „który w jednej ręce, wyrzezaną z pocerniałego lipowego drzewa, trzymał pozłocisty róg napelniony ofiarnym miodem, w drugiej świętą chorągiew Wieleckiego Związku. Na stancy czerniał leb tura, na głowie bożycza zaś, na wspaniałym, bogato zdobionym szłomie rozpiął skrzydła czarny ptak”²⁴. Posągowi, mającemu przydane atrybucje tak arkońskiego Świętowita jak i Wieleckiego Swarożycza, pieśnią składają hold (w tym jak i kilku innych momentach powieści Fenikowski korzysta ze swoich umiejętności poetyckich).

Swarożyc (chwilami Trójgłowy²⁵) w *Długim morzu* jest punktem odniesienia do przeżyć różnych postaci po obu stronach Odry, podobnie jak starsłowiańska Noc Krzesu ku jego czci. Polska jest krajem pełnym pogańskich upiórów i tych, co nie kłaniają się Kierleszowi, włącznie z Mieszkiem. Kiedy Bogna, która „zawsze pojawiała się i znikła tajemniczo, jakby naprawdę była brzeginią”²⁶, uczestniczy w obrzędzie ku czci ognia nad Wartą, przypomina sobie jak była kapłanką kątyny w głębi lasu nad Dołęczem.

Mieszko, doceniając wartość dawnych słowiańskich wierzeń w podtrzymaniu więzów społecznych, po raz ostatni zezwala na pogańskie święto, po czym przyjmuje imię Dagobert. Mija lato. W Arkonie jesteśmy świadkami święta ku czci plonów, także związanego ze Swarożycem²⁷; jego dziedziną jest również Wolin opisany w rozdziale *Droga ku morzu*.

W nadodrzańskim obozie Mieszka przed bitwą z Pomorzanami Serba Wilkan wspomina Rzeknicę, gdy walczył pod obodrzycką stanicą u boku Stojgniewa. Teraz walczy po stronie polskiej, by zemścić się za tamtą klęskę, pamiętając także z dzieciństwa biesiadną komnatę zbryzganą krwią konających książąt zabitych przez Gerona²⁸. Z tymi oto słowami na ustach: „Za Rzeknicę, za klęskę Żelibora,

²³ Ibidem, s. 179.

²⁴ Ibidem, s. 319.

²⁵ W takich konstrukcjach myślowych wydaje się pobrzmiewać znawstwo „szkoły” Aleksandra Brücknera. Por. A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, Warszawa 1980.

²⁶ F. Fenikowski, *op. cit.*, s. 591.

²⁷ Historycznie w Arkonie czczono Świętowita, boga lasu, urodzaju, słońca, ognia ale i wojny, który przejął schedę po Swarożycu i zniszczonej Radogoszczy, stając się w II połowie XI w. głównym bogiem całego Pomorza. Znane są pielgrzymki z całej Słowiańszczyzny do arkońskiej wyroczni.

²⁸ F. Fenikowski, *op. cit.*, s. 466.

za Stargard, za Ostroboda”²⁹ w Wolinie Wagr Trzeźbor, woj Żelibora wraz z Barniszem dopelniają zemsty, zabijając krzywoprzysięcę Wichmana.

Powieść kończy się także śmiercią – Bogny, dla której Mieszko każe przygotować stos godny Swaróżykowej wieszczki, z dębów gnieźnieńskiej kątyny, na miejscu której ostatni raz zapłonęły ognie Swaróżyca. Z mroków dziejów zaś wylania się wyspa Rana i Swantewit...

Uwypuklanie heroizmu Słowian, wskazywanie na szczytne wartości ich świata czy piętnowanie niehonorowego postępowania przez Fenikowskiego, służyło podtrzymaniu wyobrażeń o przeszłości, jako mogącej mieć wpływ na życie w Polsce w XX wieku. Pisarz „traktował swoją twórczość jako rodzaj artystycznego posłannictwa, środek na promowanie określonych postaw, kultywowanie wiedzy historycznej, interpretowanej w kierunku dowartościowania zachodnich kresów kultury polskiej. Wprowadzał zatem idee odwiecznej polskości Pomorza czy wątki piękna Kaszub (...)”³⁰. Realizuje to w *Długim morzu*, w którym zwraca uwagę przede wszystkim zachwyty nad pięknem przyrody i krajobrazem regionu oraz „wydobycie z niepamięci ważnych dla Pomorza wydarzeń lub postaci, wreszcie konsekwentnie realizowane sławienie północno-zachodnich kresów kultury polskiej”³¹.

Ranie-Arkonie poświęcony jest tytuł wydanej z okazji tysięcznej rocznicy chrztu Polski (aciz w 1960 r.) *Troi Północy*, będącej historią militarnych zmagania i oporu plemion Słowian północno-zachodnich i ich książąt podbijanych przez Niemców i Duńczyków (napisanej przez Zofię Kossak-Szczucką i Zygmunta Szatkowskiego, opierających się na źródłach historycznych). Dzieje Słowian przelewających swoją krew w walce o ziemię i dawne wierzenia, ginących pod naporem chrześcijańskiego rycerstwa, rozpoczynają się tutaj w czasach Karola Wielkiego, a kończą upadkiem tytułowej Troi, czyli Arkony na Rugii, ostatniego bastionu Świętowita (nazywanego bogiem całej Słowiańszczyzny), który został zniszczony 12 czerwca 1168 r. *Troja Północy* jest jak dotąd najważniejszym popularnonaukowym o walorach literackich, opracowaniem dotyczącym Słowian północno-zachodnich. Spotkamy się tutaj z językiem w quasi-powieściowym tonie, choć zawartość faktograficzna może przeważać w uznaniu tej książki za typowo naukową. Nie znajdziemy tu wymyślonych bohaterów czy wierszowanych fragmentów, a takie typowo historyczne rozdziały jak: *Pod znakami Jerowita*, *Krut syn Gryna*, *Rex Obodritorum* czy *Jaczo z Kopanika* klasyfikują tę książkę jako pozycję stanowiącą najobszerniejsze kompendium na temat walk za Odrą i nad Bałtykiem w czasach wczesnego średniowiecza.

²⁹ Ibidem, s. 499.

³⁰ D. Kalinowski, *Historia i zabawa na pomorskim brzegu. O dramaturgii Franciszka Fenikowskiego*, [w:] *Franciszek Fenikowski. Kaszuby na nowo opisane*, pod red. D. Kalinowskiego, Słupsk-Gdańsk 2012, s. 165.

³¹ Ibidem.

Powieść w latach sześćdziesiątych

W trzeciej z *Powieści piastowskich* Bunscha *Rok tysięczny* (1961), w której w kontekście walk, tak ze stroną polską, jak i niemiecką, wzmiankowane są bunty północnych i połabskich Słowian, w „proroczych” słowach ukazane jest Chrobremu całe Pomorze najoporniej zrastające się z resztą państwa: „Ciężka wam jest północna Słowiańszczyzna, ale ciężka i Niemcom. A gdy bita przez nich [Niemców – R.F.] i przez was szcześnie, nie wy, ale margrafy zajmą jej ziemię”³² albo w innym miejscu: „Niemce siłą ochrzcili Połabian, jednak zwałił się kościół na Żalabiu, a nie poskromione jeszcze północne pogaństwo Lutyków-Wioletów i Obodrzcyców jest współzawodnikiem w dziele zjednoczenia słowiańskich narodów oraz źródłem oporu Pomorza”³³. W *Roku tysięcznym* żaden z wątków północnych nie jest zbyt rozwinięty poza końcowym opisem ataku Lutyków na Niemczech. Otrzymujemy wtedy nadbudowany literacko przekaz o obrażeniu przez Niemców (i tutaj Zaodrzanie walczą po ich stronie) połabskiej bogini Siwy, którą tu zastąpił na stanicach Swarozyc Redarów³⁴.

Do ujęcia Odry, dziejów Wolina-Jomsborga, jego powiązań z władcami nadbałtyckimi i wikingami odnoszą się dwie powieści Jerzego Bohdana Rychlińskiego: *Szczęście z morskimi oczami*³⁵ oraz *Saga o jarlu i piastównach*. Postacią występującą w obu jest Wieszczeek, na Północy znany jako Smentir, którego wieszczby słynne były u Obodrytów, „na wyszomierskiej gontynie”³⁶. Zazywał on wielkiej czci po dworzyszczach, grodach i chatach, ale krył się bacznie ze swoimi myślami. „Jawnie wyznawał ino to, co ludzie, do których przybył. Na dworze króla Nikłota był poganinem. U Ranów na Rujanie brał udział w obrzędach Świętowiata. U Wioletów był ofiarnikiem Swarozycy”³⁷.

Tak trafia na dwór podstarzałego Mieszka, nazywanego przez Normanów „królem Burislafem”. Zasiada on na Stolbie Brzęskim w Puszczy Stuchowskiej, a jego lennikami są jomscy wikingowie w Wolinie. Są to czasy bezpośrednio po bitwie pod Cedynią; Wieszczeek, opowiadając Mieszkowi sagi skandynawskie, w myślach powraca do sytuacji na Przymorzu i Słowian zaodrzańskich, „zamieszkujących nad Rakienicą, Dolenką, Pianą, Hawelą”³⁸.

³² K. Bunsch, *Rok tysięczny*, t. 1, Kraków 1971, s. 16.

³³ Ibidem, s. 77.

³⁴ Ibidem, s. 337.

³⁵ Pierwotnie wydana jako powieść w 1962 roku, następnie poszerzona o drugą część i wydana pod wspólnym tytułem części drugiej.

³⁶ J.B. Rychliński, *Saga o jarlu i piastównach. Szczęście z morskimi oczami*, Poznań 1974, s. 36.

³⁷ Ibidem, s. 40.

³⁸ Ibidem, s. 17.

Przebywając na dworze norweskiego jarla Haakona, w Trondheim rozbrzmiewają jego gędźby (pieśni) o Piastach i słowiańskich bogach, pojawiają się więc skąpe informacje o Rujanie i Świętowicie, Swarozycu, Perunie i wierzeniach Wendów jak nazywani są Słowianie, a Pomorze występuje tu jako Wendlandia³⁹.

Wieszczek, przemierzając nadbałtyckie ziemie także jako wojownik i emisariusz, pewnego razu rusza z pomorską wyprawą do arkońskiej świątyni, o której tak prawi:

Bóg rujanski Światowid, zwany też Świętowit lub Trzyglów, uchodził za wszechwiedzącego. Od jego kapłanów Słowianie, nawet z najdalszych ziem, domagali się wróżb i przepowiedni. Pielgrzymi tedy przybywali nie tylko z pobliza, ale i od Serbów i Wagrów, zwożąc skarby. Wielkie były bogactwa w arkońskiej świątyni, ale i wiele wiedzy o ówczesnym świecie. Słowianie wierzyli, że kto wie wszystko, ten i wszystko może⁴⁰.

Rozmawiając z arcykapłanem arkońskim Wszelechem, Wieszczek, wydający się być już pod wpływem chrześcijaństwa, tłumaczy swoją niegdysiejszą funkcję żercy boga Smętka. Pochodzącego jeszcze ze starożytności, który osiadłszy na ziemiach Słowian zasłynął z kunsztów i czarów⁴¹, lecznictwa i wieszczb, a jego zniekształcone imię i kult zwędrowały na Pomorze do Kaszubów, gdzie na Łysej Górze znajdowała się gontyna.

Smętek jest bliżej nieokreśloną postacią z kaszubskiej demonologii – „diabeł nie diabeł zarazem, ni to istota dobra, ni to zła, bezradosny wędrowiec ziemi kaszubskiej”⁴². U Rychlińskiego znajdziemy tak fikcję literacką tego typu (bóstwo Smętek), jak i pomieszanie wieków, gdyż książe Niklot-Nieklót żył w XII wieku, a sam Burislaf (imię wymieniane w sagach skandynawskich) też jest kwestią sporną historyków, widzących w tej postaci zarówno Mieszka I, Bolesława Chrobrego, jak i Bogusława I pomorskiego, a nawet jakiegoś księcia połabskiego. Nie zmienia to w powieści doniosłości i znaczenia Wolina w polityce pierwszych Piastów, dzięki któremu mogli oni korzystać z dobrodziejstw handlu morskiego.

³⁹ Od ok. 1700 r. terminem Wendland, wprowadzonym przez pastora Chrystiana Henniga (autora słownika języka drzewiańskiego), zaczęto określać historyczno-geograficzny region w północnych Niemczech, na lewym brzegu dolnej Łaby (niżej Hamburga), gdzie był jeszcze w użyciu język połabskiego plemienia Drzewian. Zob. *Słownik Starożytności Słowiańskich*, red. G. Labuda i Z. Stieber, t. 6, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 369. Z kolei niemieckie źródła szesnastowieczne opisują ziemie Serbołużyczan jako dzikie pola zamieszkałe przez „psy wendyjskie”, czyli Słowian Połabskich. Niemcy jeszcze do II wojny światowej Wendami nazywali mieszkańców Pomorza itp.

⁴⁰ J.B. Rychliński, *op. cit.*, s. 154-155.

⁴¹ Ibidem, s. 71.

⁴² L.J. Pelka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987, s. 191. Najpełniej o tej postaci J. Samp, *Smętek. Studium kreacji literackich*, Gdańsk 1984.

Od handlu morskiego blisko do słowiańskiego piractwa bałtyckiego, w którym zwłaszcza na przelomie XI i XII wieku zasłynęli chąsnycy⁴³. Ich główne „gniazda” mieściły się m.in. w Szczecinie, Chockowie (obecnie Gützgow), Mechlinie, Dyminie, Wolinie, a więc na całym wybrzeżu, oraz na wyspach: Chycina (obecnie Hidensee) i Rugia. Temat to coraz bardziej atrakcyjny dla historyków, ale już wcześniej zajęli się nim także powieściopisarze.

Minipowieść *Oko za oko* innego spośród kaszubsko-pomorskich pisarzy – Lecha Bądkowskiego, traktuje o XII-wiecznym Pomorzu i działalności właśnie owych piratów – chąsiebników. Walczą oni z wikingami i urządzają najazdy na porty skandynawskie⁴⁴.

Na Wolinie spotykają się przedstawiciele pomorskich grodów, radząc nad kolejną napaścią odwetową na Duńczyków. Po śmierci Wartysława I władzę na Pomorzu Zachodnim sprawuje jego brat – „król morski” Ratybor, już wcześniej dowódca słowiańskiej floty. Przygotowania do wyprawy są pretekstem do wspomnienia o walkach Obodrytów z Sasami i wsparciu niesionym przez Pomorzan dla pobratymców. W powieści tej odznaczającej się wartką akcją, nie ma miejsca na opisy krajobrazów i zwyczajów Słowiańszczyzny nadbałtyckiej, tak rozpozszechnionych u wielu innych pisarzy zajmujących się tymi obszarami w wiekach średnich. Za to pisarz wprowadza wątki związane z dzisiejszym Pomorzem Środkowym. Pośród chąsiebników walecznością wslawiają się Bandimir ze Smoldzina, Słowiniec Barc czy główny bohater Bork ze Stargardu, który zakochuje się w Jaskrze z Rybnicy w kraju Chyżan⁴⁵. Zostaje ona porwana przez wikińskiego jarla Esberna i uprowadzona do Norwegii.

Wątek miłosny u Bądkowskiego służy jako tło dla jednej z najsłynniejszych wypraw łupieżczych pod wodzą księcia Racibora I na norweską Konungahelę – bogaty port handlowy na pograniczu Norwegii i Szwecji, kontrolowany przez duńskiego króla Eryka II. Miasto to zostało zdobyte przy udziale Pomorzan (lenników Bolesława Krzywoustego) i posiłkujących ich pogańskich Rugian w sierpniu 1136 roku.

Chwila triumfu Słowian u Bądkowskiego jest objaśniona jako dopełnienie zemsty za rozgrywający się na ich ziemiach proces podboju: „Tak odpłacano

⁴³ Inaczej chąsiebnicy (od słów chasa – gromada i chąsba – rozbój), a także „Vindafrelsi”, o których mówią już X-wieczne sagi skandynawskie, a następnie średniowieczne przekazy kronikarskie.

⁴⁴ Jak wiemy, było to naturalną konsekwencją wypierania ich ze swojej ojczyzny. „W miarę nasilania się nacisku niemieckiego na ziemie Słowian nadłabskich i pomorskich, pozbawiania ich ziemi i dobytku, wzrastał też słowiański rozbój na morzu. (...) Przyczyną piractwa nie było jakieś szczególne zamiłowanie do rabunku, lecz po prostu konieczność szukania środków do życia na morzu, gdy plody pracy lądowej – rolniczej czy hodowlanej – przechwytywały ręce niemieckie” – B. Miazgowski, *Morze w literaturze polskiej*, Gdynia 1964, s. 83.

⁴⁵ Chyżanie – jedno z najważniejszych plemion Związku Wieleckiego obok Redarów, Czrezipian i Doleńców.

pożogą za pożogę, rabunkiem za rabunek, krwią za krew. Mściciele nie myśleli o tym, że ich odwet pociągnie za sobą nowy odwet przeciwników i że ofiarom nie będzie końca. Brali okup za krzywdy swoje i rodaków, sycili się triumfem”⁴⁶.

Wydarzenia te jak i dzieje nieszczęśliwej miłości „pośród mórz” w pamięci przechował Przybysław Rugijczyk – jedyny ocalały z ostatecznego starcia Borka i Esberna, które możemy odczytać jako paralelę do prób podporządkowywania sobie Słowian przez Duńczyków w II połowie XII w. Schyłek słowiańskiego panowania na Bałtyku przypieczętowało zdobycie Arkony, grodu i świątyni Świętowita na Rugii oraz rozbicie floty pomorskiej Bogusława I w 1184 roku.

W dwutomowym *Grodzisku nad bobrem* Janiny Macierzewskiej, powieści napisanej nieco na fali popularności i inspirowanej *Troją Północy*, odnajdziemy sporo materiału faktograficznego, jednak osnuta wokół Poznania i dotycząca czasów przymierza Ottona III z Chrobrym powieść, zawiera już wiele fikcyjnych postaci. Zwłaszcza w drugim tomie, okraszonym stylizowanymi cytatami ze źródeł historycznych, odnajdziemy szereg nawiązań do Pomorza i Zaodrza. W Kolonii ma miejsce zjazd biskupów i sprzymierzeńców Henryka Bawarskiego, którzy obawiają się, że Chrobry połączy się z żyjącymi „na Załabiu dzikimi, lecz wojowniczymi ludami Północy, zwanymi Wilkami i Redarami”⁴⁷ oraz pogańskimi Pomorcami. Po śmierci cesarza, ostfalski hrabia Winfryd zostaje wysłany z poselstwem do Poznania, by prosić Chrobrego o poparcie korony dla Henryka, skrycie udaje się także na północ. Gubi się jednak w lesie i natrafia na znajdującą się:

w gęstym uroczysku leśnym okazałą kącinę, otoczoną starymi dębami. Kładły na jej stromym dachu swe zielone konary niby błogosławiące ręce. Świątynia była obszerna, a jej ściany pokrywały rzeźby oraz malowidła napuszczone czerwoną farbą. Przedstawiały postacie Jarowita i Swantewita, nieudolne, zniekształcone, w dziwacznych ozdobach na głowie⁴⁸.

Była to jedna z pomniejszych świątyni (literacko zostaje tutaj połączona tradycja kilku świątyni: Jarowita w Wologoszczy i Świętowita w Arkonie) na drodze do Lenczy, dworu wodza Lutyków Wisztyna. Niemcy chcą go przeciągnąć na swoją stronę, gdyż Związek Wielecki jest u szczytu potęgi. Po rozmowie z posłem Wisztyn uświadamia sobie „dlawiące arkana niemieckiej polityki”⁴⁹; wie, że Niemcy nigdy nie będą sprzymierzeńcem jakiegokolwiek słowiańskiego plemienia, dlatego rozpatruje układ z polskim władcą:

Weleci, nade wszystko przywiązani do swoich bóstw i do starych jak puszcza obyczajów, coraz większą nienawiścią palali do Germanów. Nienawidzili także

⁴⁶ L. Bądkowski, *Oko za oko*, Gdynia 1963, s. 65.

⁴⁷ J. Macierewska, *Grodzisko nad bobrem*, t. 2, Katowice 1964, s. 8.

⁴⁸ Ibidem, s. 86.

⁴⁹ Ibidem, s. 91.

niemieckiego boga, który w ich mniemaniu kazał zabijać i nieść pozogę. I tym mocniej pragnęli pozostać przy swoich bożyszczach, rodzących hojną ręką dary ziemi. Połabianie z rozpaczą bronili swej wiary i wolności⁵⁰.

W myślach Chrobrego udającego się na dwór nowego cesarza pobrzmiwa echo uczyty geronowej⁵¹. Wracając z nieudanych rozmów, już za Łabą wpada w zasadzkę, w której ginie druh Mieszkowy – Krzon. Nawet Chrobry, choć chrześcijanin nakazuje starym obyczajem urządzić tryznę dla swojego poległego woja, który „nie rozstał się za żywota z bogami i obyczajem przodków”⁵². Tak rozpoczyna się wojna o Łużyce, Niemcy chcą zdobyć Poznań, a Wieleci stają po ich stronie, niszcząc Międzyrzecz, tak, jakby nie mogli wybaczyć Polanom, że przyjęli chrzest. „Nienawidzą oni krzyża. I odkąd my go przyjęliśmy, zgody z Lutykami nie masz. Tryglawa i Jarowita to dzieci. Wilkami się wolają i jako wilcy drapieżni”⁵³. To, co zwraca uwagę w powieści Macierzewskiej, to częste epitety pod adresem plemion nadbałtyckich i zaodrzańskich, padające zarówno z ust strony polskiej, jak i niemieckiej.

Pośród wielu przytoczonych dotąd fragmentów powieściowych ważne miejsce zajmuje pewna wspólna idea, którą głoszą pisarze – pomimo różnic w obrębie religii, trudu utrzymania Pomorza w polskich granicach i bratobójczych bitew, Słowianie wczesnośredniowieczni próbują dążyć do zjednoczenia i zaczynają ciążyć ku Polsce, która prędzej stworzyła zręby państwowości. Jednak dla niektórych narodów słowiańskich zbyt późne opowiedzenie się po stronie wspólnej mowy okazało się być tragiczne w skutkach.

Powieść w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych

W powieści Anny Świrszczyńskiej *Arkona gród Świętowita* przywołana zostaje inna z najważniejszych bitew z udziałem Wioletów – ich starcie 10 września 1056 r. z niemieckimi wojskami pod Przeclawą, u ujścia Haweli. Na wieść o tym jednym z największych słowiańskich zwycięstw⁵⁴ cesarz Henryk III doznał udaru i zmarł. O tej przesławnej bitwie śpiewa stary woj Krut, który walczy z wikingami

⁵⁰ Ibidem, s. 90-91. Pobrzmiwa tu echo charakterystyki Pomorzan przez Galla Anonima.

⁵¹ By zapobiec kolejnemu powstaniu słowiańskiemu przeciw bezlitosnemu uciskowi niemieckiemu, margrabia Marchi Wschodniej Gero uciekł się do podstępny. W 939 roku zaprosił na ucztę trzydziestu książąt słowiańskich (wieleckich i serbskich), napoił ich winem, a następnie kazał swym ludziom wymordować. Stała się ona symbolem zdradzieckiego postępowania i stosunku agresywnego feudalizmu niemieckiego do Słowian.

⁵² J. Macierewska, *op. cit.*, s. 139.

⁵³ Ibidem, s. 167.

⁵⁴ W *Troi Północy* Z. Kossak nazwanym „wieleckim Grunwaldem”.

na morzu u boku swego wodza Nakona. Ich gród Arkona – „perła Bałtyku, święte miasto Słowian” stoi na jasmundzkim brzegu, „na białej, niedostępnej skale, oblana dookoła falami morza”⁵⁵. Przy opisie świątyni pojawia się wizerunek ogromnego posągu Świętowita:

Każda twarz inna. Ta, która patrzy na północ, wzbudza trwogę. To groźna twarz boga wojny. Ta, która patrzy na południe – uśmiecha się. To twarz boga życia i płodności, dawcy urodzajów. Ta, która patrzy na zachód – jest spokojna. To twarz boga ładu i zbawiennych praw, który uczy ludzi umiejętności, a władców mądrości. Ta wreszcie, która zwrócona jest na wschód, to twarz pana świata podziemnego, boga czarów, zsyłającego moc magiczną wieszczycom, a żercom święty dar widzenia rzeczy przyszłych⁵⁶.

W tej samej świątyni, gdzie stoi Świętowit, znajdują się także „wizerunki pomniejszych bóstw, czczonych na Ranie i u sąsiednich ludów słowiańskich: Trzygłowa wielbionego w Szczecinie i Prowego w Stargardzie. Obok stał Rujewit o siedmiu głowach i moźny Swarozyc, Porenut i Pogoda”⁵⁷. Ukazana jest także uczta żniwna, w której bierze udział książę Ciesław, władca całej Rugii oraz jego powiernik Sakso⁵⁸, sprowadzony z zachodnich krajów. Na wiecu plemion w Arkonie, która ma mir z bratnim Szczecinem, zagrożonym ze strony Niemców, zostaje podjęta decyzja o wsparciu grodu Trzygłowa. Ciesław skrycie trzyma jednak stronę wrogów i próbuje odwlec widmo wojny; wróżba świętego rumaka bożycy jest jednak jednoznaczna, dodatkowo z toni radogoskiego jeziora wychodzi Swarozycowy odyniec⁵⁹. Ratując Szczecin, Nakon zostaje zdradziecko raniony. Wracając ze zwycięskimi świętymi stanicami i ujrzawszy znów cudne skalne brzegi, bohater świętej Rany umiera z myślą o ukochanej Jantarce i bożym ostrowie.

Arkona gród Świętowita, to książka napisana raczej z myślą o młodszych czytelniku, w całości jednak poświęcona jednemu z najważniejszych miejsc Słowiańszczyzny – świątyni i grodowi czterolicowego boga oraz krajobrazom wyspy Rugii. Jej przestrzeń ujęta z punktu widzenia walk z Niemcami eksponuje rolę nadbałtyckich Słowian w obronie i poświęceniu dla swojej ojczyzny, lecz także

⁵⁵ Ibidem, s. 40.

⁵⁶ Ibidem, s. 47.

⁵⁷ Ibidem, s. 50.

⁵⁸ Oczywiście analogia do duńskiego kronikarza Saxo Gramatyka, któremu zawdzięczamy opis Arkony z XII w.

⁵⁹ „Ze starożytności (...) pochodzi świadectwo, że ilekroć grożą im srogie przykrości długiej wojny domowej, wychodzi ze wspomnianego wyżej jeziora potężny odyniec z pianą połyskującą na białych kłach i na oczach wszystkich tarza się z upodobaniem w kałuży wśród straszliwych wstrząsów” – *Kronika Thietmara*, pod red. J. Lohmana, przeł. M.Z. Jedlicki, Kraków 2005, s. 131.

ich cywilizacyjne osiągnięcia mogą zyskać uznanie w oczach potomnych, dlatego warto pamiętać o różnych zakątkach słowiańskiej północy.

Mgliste wspomnienie Rugii towarzyszy także osnutej na pradziejach Konina opowieści *Słowiana*⁶⁰ Janiny Wenedy (pseudonim Janiny Perathoner); w losy bohaterów odnajdziemy wplecione opowieści postaci występujących na kartach powieści, w tym dwa opowiadania nadmorskie, dotyczące ujścia Odry do Bałtyku.

Z *Opowiadania Radyma o Juracie* dowiemy się o bałtyckiej „kniegini zielonowłosych rusalek”. Jest to okazją do przywołania Rugii, występuje tu bowiem Rugiewit Siedmiogłowy, jawiący się jako wojenny pan zazdrosny o Juratę miłującą nadodrzańskiego rybaka. Kiedy od uderzenia perunowego młota rozpada się trzem (pałac) Juraty – ona sama umiera. Rugijski Rujewit jest tu przedstawiony jako gniewny i mściwy wojenny bóg, ale takie właśnie atrybuty bogowie Pomorza zyskali w dobie walk z agresorami. Radyn w *Słowianie* to wzięty w niewolę Pырzyczanin znad Dolnej Odry, który trafia najpierw do Gniezna, a stamtąd do grodu Lestka w ziemi warciańskiej, któremu zaczyna służyć. Lestek bierze za żonę napiętnowaną Słowianę i odchodzi z nią z rodzinnego grodu, by założyć nową osadę (Konin).

Opowiadając *Słowianie o Wielkiej Rzece*, Radyn opisuje nadbałtyckie grody, do których pływał z ojcem po jantar. Jego rodzinne gniazdo – Zawodzie zostaje zniszczone podczas jednego z najazdów wikingów na słowiańskie ziemie. On sam, poprzysięgając zemstę, trafia do drużyny Zbysława, księcia sprzymierzonego z plemionami pomorskimi w walce przeciwko Polanom. Po przegranej swojego kniazia gdzieś w okolicach Cedyni, niedoszły mściciel trafia do niewoli... Tutaj reprezentuje niepokorny żywioł nadmorski i mroczne moce – pod nieobecność Lestka przychodzi do Słowiany pod postacią wilkołaka... Zabija także Wojbora, pragnącego zniewolić Słowianę, po czym ucieka do kątyny Nyi. Na potrzeby ukazania obrzędów i wróżby w świątyni tego bóstwa w Gnieźnie (tutaj Gnezno), adaptowane zostały w powieści zapisy kronikarskie mówiące m.in. o obrzędzie w świątyni Trzygłowa w Szczecinie przy użyciu czarnego konia i ułożonych na ziemi włóczni. Pojawia się rzucanie losów znane z Radogoszczy i Arkony oraz wróżba z lotu ptaka: „Kaplani wróżyli przyszłość dobrą lub złą, idącą z czterech stron świata. Północ, wschód i południe zapowiadały się nad wyraz pomyślnie, jeno granica zachodnia miała kosztować wiele łez i krwi”⁶¹.

Nyja pełni tutaj funkcję głównej bogini Polan, choć to chtoniczne bóstwo pochodzi z tzw. panteonu Długoszowego⁶², w którym wymieniane jest obok

⁶⁰ J. Weneda, *Słowiana*, Poznań 1987.

⁶¹ Ibidem, s. 110.

⁶² Tak utarło się określać bogów Polaków w czasach legendarno-bajecznych. Wymienia ich w rozdziale *O bogach, których Polacy jako poganie podówczas czcili* Jan Długosz – *Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. I i II, pod red. J. Dąbrowskiego, Warszawa 1961, s. 165. Wprawdzie w swoim dziele Długosz zbyt wiele miejsca owym

szeregu istot fantastycznych, będąc bogiem podziemi i opiekunem dusz. W tym kontekście odwołanie Nyji do Trzygłowa pomorskiego może wskazywać także na kolejne wcielenie ogólnosłowiańskiego Welesa, czczonego pod postacią Trzygłowa w wielu kącinach Pomorszczyzny⁶³ i Polabszczyzny.

Te zaś odnajdziemy również w trylogii *Dagome Iudex* Zbigniewa Nienackiego, rozpoczynającej się od przytoczenia fragmentów ze starożytnych zapisów o wielości plemion nad Łabą. Już na pierwszych stronach I tomu zatytułowanego *Ja, Dago* pojawia się Rujana-Arkona oraz bałtyckie piractwo wieków średnich. W głównym bohaterze Dagonie, jednoczącym plemiona i przemierzającym ziemie plemion nie tylko słowiańskich, odnajdziemy protoplastę Polan. Jego misja rozpoczyna się nad rzeką Swebską bądź Viadua, nazywaną potocznie Rzeką Zapomnienia, „ponieważ ludy, jakie za nią żyły, dotąd nie weszły jeszcze do historii”⁶⁴. Mowa oczywiście o Odrze⁶⁵. Dago udaje się na Wschód przez tereny plemion pomiędzy Albis i Viadua (m.in. Wioletów), by dotrzeć do Vistuli (Wisły), Gedanii i kraju Spalów. Po nauce na chrześcijańskim dworze Ludwika Teutońskiego wraca do swej ojcowizny „gnany Żądzą Czynów zmierza ku światu, aby stać się władcą ludów, które kryją się w mroku dziejów”⁶⁶ i udowodnić, że jest synem olbrzymów. Jego podróż przeplatana jest opisami dorastania oraz cywilizacji zachodniej. Dowiadujemy się o realiach epoki i podstępnych knowaniach Sasów na ziemiach Słowian: Obodrzyców, Związku Wieleckiego i Sorabów. Uwolniwszy nad Odrą cherlawego Serba Herima, zyskuje własnego kronikarza, a sytuacje, w jakich się znajdują na drodze do stworzenia nowego państwa, często są przesycone odwołaniami do nadbałtyckich krain i zwyczajów, do których Dago powraca nie tylko w myślach o tworzeniu nowego państwa, ale w łączeniu różnych rodów.

Przyciąga go wspaniałość Wolina-Jumna, choć nigdy w nim nie był podobnie jak na świętej wyspie Ruanów – w Arkonie, ale dobrze wie, że są ważnym ogniwem jego zamierzeń.

W wielobóstwie tych ludów widzi próbę ich zjednoczenia i unifikacji tożsamościowej:

bogom nie poświęcił – jego zapiski na ten temat zostały znacznie rozpowszechnione i urosły do rangi „panteonu”.

⁶³ W swojej poezji tego zwrotu używał chociażby Wincenty Pol (1807-1872). On też jako pierwszy wprowadził do literatury pojęcie kresy w odniesieniu do wschodnich obrzeży Rzeczypospolitej i początkowo kojarzone wyłącznie z nimi. Jednak stosunkowo szybko objęło ono także inne ziemie należące niegdyś do Polski.

⁶⁴ Z. Nienacki, *Dagome Iudex*, t. 1, Olsztyn 1989, s. 7.

⁶⁵ Nienacki dla realiów historycznych IX w. zastosował wiele z nazw funkcjonujących w starożytności i spisanych np. przez Tacyty w *Germanii*.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 15.

(...) u Ruanów w osobie czterogłowego boga zawarły z sobą przymierze aż cztery plemiona, a w Jumnie trzy plemiona postawiły trzygłowego boga. Bo przecież u Sklavinów spotykało się – jak o tym donosili szpiedzy – i bogów o pięciu, a nawet siedmiu obliczach. I tylko wspólna dla nich była wiara we wróżebną moc świętych białych koni (...) ⁶⁷.

Takie nieco uproszczone widzenie politeizmu nadbałtyckiego z pominięciem pewnych szczegółów uzmysławia jednak nadchodzące przemiany religijne.

II tom *Ja, Dago Piastun* rozpoczyna się od opisu Jumna (Wolina), prześwietnego, ludnego i wesołego miasta, słynącego z kupców oraz piratów, mającego latarnię morską z greckim ogniem i świątynię Tryglawa. Pojawiający się dokładny jej obraz (o którym przekazy kronikarskie milczą, a wspólne jest tu tylko to same bóstwo) to przerysowany wizerunek świątyni Trzygłowa ze Szczecina, znanej z opisu Herborda. Zabieg to nader często spotykany u XX-wiecznych pisarzy – przydawanie opisów z poświadczonych historycznie miejsc tym, o których istnieją jedynie domysły. Takie prawa literackiej fikcji, jednak zawartość II tomu *Dagome Iudex* to głównie wydarzenia nad Wisłą, w centralnej (i południowej) Polsce. Dagon dociera również na Północ do plemion Tucholan, Charzyków i Wdzydzów, czyli ludów Kaszebe, którymi od Vistuli aż po Koło Brzeg włada Bolebut II.

W III tomie *Dago-Piastun* jest już nad Bałtykiem, lecz wciąż pragnie Jumna i ziem Wioletów, niezwykle bogatych i wciąż niezdojanych. Dociera tu jednak dopiero jego syn – Lestek (zrodzony z matki Gedanii), obsadzając gród Lubusz na prawym brzegu Viaduy, nazywanej już Odrą. Stacza on bitwę z Wilkami, prowadzonymi przez wodza Madzaka.

Trylogia Nienackiego, w której znajdziemy sporą ilość odwołań do bogów, świątyni i ziem Słowian nadbałtyckich, to powieść zdecydowanie dla dorosłego czytelnika za sprawą scen erotycznych. Sporo w niej także luźnych adaptacji i skojarzeń związanych ze sferą magiczną. Rok 1989, w którym wyszła drukiem jest przełomowy nie tylko ze względu na transformacje ustrojowe. Kończy on też okres wzmożonego historyzmu w literaturze (podyktowanego polityką prosłowiańską na odzyskanych Ziemiach Zachodnich), który ideologicznie miał przypominać o słowiańskiej bytności na terenach dzisiejszych nad i zaodrzańskich we wczesnym średniowieczu. Po przemianach politycznych końca lat osiemdziesiątych, w literaturze powieściowej interesująca mnie tematyka zelżała. Powróciła jednak w nowym millennium, o czym już w innym miejscu ⁶⁸.

⁶⁷ Ibidem, s. 127-128.

⁶⁸ Podejmuję ten temat w artykule *Słowiańszczyzna północno-zachodnia w polskiej powieści XXI w. o wczesnym średniowieczu*, złożonym do druku w nr. 2 „Nowego Słupnika” w marcu 2015.

* * *

Na ponad trzydzieści powieści historycznych poświęconych wczesnemu średniowieczu, jakie ukazywały się po wojnie do roku 1989, a które zbadałem pod kątem obecności Słowiańszczyzny nadbałtyckiej, zaodrzańskiej i połabskiej, obecna jest ona w połowie z nich, przy czym zwracałem uwagę tylko na obecność motywów lub bohaterów, mających rzeczywisty związek z Północą oraz te zachowujące pewną dozę realizmu historycznego. Interesowały mnie także wyłącznie czasy do końca XII w. (związanego z kresem niepodległości Polabia, jak i bez przeżytków pogaństwa chociażby w XIII w., na które zwracali uwagę inni pisarze) i największe nasyconie odniesieniami do Słowiańszczyzny północno-zachodniej.

Bogowie, jak: Swarozyc, Trzyglów czy Świętowit, świątynie i grody Pomorza: Radogoszcz, Szczecin, Arkona oraz Wolin, wydają się być najważniejszymi, stale powtarzającymi się komponentami wielu powieści, podobnie jak postać żercy – pogańskiego kapłana, strażnika starej wiary, której echa najdłużej wybrzmiewały u Słowian nad Bałtykiem i za Odrą (tutaj też uzyskiwały najwyższą formę organizacji). Drugi element to dramatyczna walka Słowian za Odrą o swój byt (to, co najbardziej uwidacznia się już w utworach Młodej Polski), ale przy tym także opór ludu w przyjmowaniu chrześcijaństwa, gdyż tym zagadnieniom sporo miejsca poświęcili najpierw obcy, a potem rodzimi dziejopisarze. Przez pryzmat takich odniesień wyrażona jest świadomość i widmo nieuchronnego nadejścia nowych czasów oraz daleko idących przemian. Przeobrażenia kulturowe we względzie religijnym przed wiekami mogą przecież pośrednio odnosić się do nowo zaistniałej sytuacji powojennej związanej z polskimi granicami.

Trzecia grupa wyrazistych ewokacji, najbardziej rozwijanych w opisach powieściowych to specyficzny, dziki krajobraz Pomorza i Połabia. Lasy i puszcze – niemi świadkowie często tragicznych wydarzeń; miejsca przechowujące w swych podwojach pamięć o dawnej chwale. Tutaj skrywali się wyznawcy dawnych wierzeń; tutaj zatrzymał się czas i powracali dawni bohaterowie.

Powieściopisarze historyczni „dzielom swoim wyznaczyli zadanie o wiele głębsze niż to, które mogłoby wynikać z doraźnego zapotrzebowania. W wielu przypadkach, posługując się metaforą czy też parabolicznym podtekstem, ukazywali, jak splata się historia w wielorakie związki ze współczesnością, poszukując w dziejach odpowiedzi na pytania aktualne”⁶⁹.

Oprócz tego, że powieści nasycone były różnym stopniem historyczności, miały też jeszcze jeden wymiar – przypomnienie, że powrót na Kresy Zachodnie⁷⁰

⁶⁹ H. Tumolska, *op. cit.*, s. 143.

⁷⁰ „Pisane wielką literą Kresy stanowią jedyne w swoim rodzaju równoważnik nazwy geograficznej, zakresem swym obejmujący kilka regionów, kilka krain, kilka nawet obszarów etnicznych, uznanych jednak z obszar polskiej swojskości” – J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995, s. 12.

po wojnie był jak najbardziej uzasadniony historycznie. Pisarze mieli też za zadanie uświadamianie czytelnika o trwającym do niedawna konflikcie narodowym, który swoją genezę miał we wczesnym średniowieczu, a ujście w 1939 roku. Wydaje mi się, że przywoływane obrazy i wizje związane z ziemią ojców w czasach bogów miały także podkreślać nasze pochodzenie, słowiańskie korzenie i tradycje, bez których bylibyśmy dzisiaj znacznie ubożsi duchowo.

Rafał Foltyn

**Presence of the Slavic language in the early Middle Ages
as used near the Baltic Sea and west of the Odra River appearing
in Polish historical novels of the years 1945–1989**

SUMMARY

The article is devoted to the Slavic language used in the northwest in its former borders: Pomerania; Zaodrze (Land beyond the Odra River); Połabie (Land between the Elbe and Saale Rivers). The theme is the culture and traditions of the Slavs who lived in those territories in the Middle Ages and motives are presented which appear in historical novels that recall past times of Slavs near the Baltic Sea and to the west of the Odra River.

Also considered is an attempt to answer the reason that this subject was so popular in prose, especially directly after WWII (Grabski, Gołubiew, Fenikowski, Bunsch) when the Slavs returned to the land which was earlier called Slavic-German Borderland. Throughout the centuries the land has experience changes seen in the eyes of writers who look at the Kresy Zachodnie (Western Borderlands) in the new political situation following WWII.